

ROCZNIK MARJAŃSKI

CUDOWNY MEDALIK

Czasopismo miesięczne ilustrowane poświęcone szerzeniu czci
Niepokalanie Poczętej i sprawom Cudownego Medalika



WYDAWNICTWO XX. MISJONARZY, KRAKÓW — STRADOM 4

P. K. O. 404.450

Oplatę pocztową uiszczono ryczałtem.

WESOŁEGO ALLELUJA!

życzymy:

wszystkim naszym Współpracownikom i Przyjaciółom naszej Misji w Chinach i w Brazylii: Czcigodnym Księżom, Wielebnym Siostram, Dzieciom Marji i Miłośnikom Cudownego Medalika! Oby Marja Niepokalana, Matka Zmartwychwstałego naszego Pana wyjednała wszystkim radość życia i odwagę do pokonania widma niepewnej przyszłości i zapalała więcej do świętych poczynañ pod opieką Jej Cudownego Medalika!

We Wielkanoc odprawimy osobno Mszę św. i prosić będziemy Zmartwychwstałego Pana naszego o jak najliczniejsze łaski dla wszystkich Czytelników naszego pisma Rocznika Marjańskiego i Misyj.

**Manualiki Dzieci Marji, dyplomy do przyjęć, Medaliki z nowego srebra i aluminium w każdej ilości i jakości można nabyć:
Redakcja Rocznika Marjańskiego Kraków — Stradom 4.
P. K. O. 404.450.**

WSZELKĄ KORESPONDENCJĘ PROSIMY ADRESOWAĆ:
REDAKCJA „ROCZNIKA MARJAŃSKIEGO“
KRAKÓW, STRADOM L. 4.

Prenumerata roczna w kraju 3 zł. — za granicą 3.50 zł.

Numer pojedynczy gr. 25.

Pieniądze najtaniej i najłatwiej przesać czekiem P. K. O. 404.450.

W Redakcji znajdują się do nabycia:

Manualik Dzieci Marii	{ oprawny w płótno, brzeg czerwony . . .	4.—zł.
	" " " " " złoty . . .	4:50
	" w skórkę . . .	6:50
Dyplom przyjęcia do Stowarzyszenia.		0:80
Medale do przyjęć	{ z nowego srebra . . .	1:20
	z aluminium . . .	0:80

*Wodę z cudownego Źródła w Lourdes wysyłamy
wra z Nowenną do Niepokalanie Poczętej na każde
żądanie. Ofiary dobrowolne przeznaczamy na cele
kościelne.*



CENTRALNY KRAJOWY ORGAN KRUCJATY CUD. MEDALIKA
STOW. CUDOWNEGO MEDALIKA I DZIECI MARJI W POLSCE

ROK XI.

Redaktor X. Pius Pawellek, Misjonarz.

Kwiecień 1935.

Wielki Czwartek

„Przededniem świętej Paschy wiedząc Jezus, iż przyszła godzina jego, aby przyszedł z tego świata do Ojca, umiławszy swe, którzy byli na świecie, do końca je umiłował“.

Oto rzewna i uroczysta rocznica tego przedostatniego dnia życia ziemskiego Jezusa i Jego niezmiennej i niepojętej miłości ku nam. Do końca to jest na zawsze nas umiłował, a w dowód tej miłości opuszczając ziemię w naturze ludzkiej coż nam zostawia? Znowu siebie, tylko w sposób inny, bo sakramentalny. Kiedy złość ludzka uknuła już spisek, aby Ciało Jego przybić do krzyża i przelać Jego Krew, miłość Jezusa obmyśla cudowny sposób, aby mógł w Boskiej Swej osobie zostawać pomiędzy ludźmi jako ofiara nieustająca, jako towarzysz i przewodnik w pielgrzymce naszej doczesnej i jako posiłek i pokarm duchowy. Boże, jakże niezgłębiona miłość, Boża miłość, gdyż Bóg jest miłością. Do rozważania jej wzywa nas Kościół święty przy uroczystości Wielkiego Czwartku. Sam Chrystus w Najświętszym Sakramencie zaprasza usilnie, abyśmy zwrócili wszystką uwagę na tę tajemnicę miłości, a pobudzając się do wzajemnej miłości, odnowili naszą przyjaźń wierną i serdeczną z Jezusem.

Chrystus ustanowił Najświętszy Sakrament, gdyż pragnie połączyć się z nami i żyć w nas.

Paweł św. powiada o tym dniu i o tej świętej tajemnicy: Albowiem ja wzięłem od Pana, com też wam podał, iż Pan Jezus nocy, której był wydan, wzięł chleb a dzięki uczyniwszy łamał i rzekł: Bierzcie i jedźcie, to jest ciało moje, które za was będzie wydane. To czyńcie na moją pamiątkę. Także i kielich po wieczerzy mówiąc: Ten kielich nowy testament jest we Krwi mojej. To czyńcie ilekroć pić będziecie na pamiątkę moją. Duchem wiary przenieś się do

wieczernika, gdzie się to wszystko spełniło, oddaj cześć Jezusowi, podziwiał dobroć i miłość Jego, dziękuj za nią serdecznie, ale równocześnie pytaj pokornie, co znaczy to wszystko? czego pragnie i co zmierza Serce Jezusowe? Oto odpowiedź Jego: Ojcie święty, zachowaj je w imię twoje, któreś mi dał, aby byli jedno jako i my, Serce to tak gorąco pragnie ścisłego zjednoczenia się z nami, że jeszcze błaga: Aby wszyscy byli jedno, jako ty Ojcie we mnie, a ja w Tobie, aby i oni w nas jedno byli, aby uwierzył świat, iżes Ty mnie posłał. — Niepojęte pragnienie istoty najdoskonalszej nie potrzebuje nikogo do szczęścia swego, a jednak wszystko to zatwierdza. Wszystko bowiem co czyni Jezus od narodzenia aż do chwaleb- nego wniebowstąpienia zmierza jedynie do tego, aby się zbliżyć ku nam, nas podnieść i połączyć z Sobą. Dlatego przyjmuje naturę ludzką, aby wyrównać tę przepaść pomiędzy stwórcą a stworzeniem, a przez całe życie swe szuka grzesznego stworzenia z tkliwością matki najlepszej. Ale ustanawiając Najświętszy Sakrament łączy się z ludzkością cały aż do skończenia świata, a oddając się każdemu sercu z osobna, wciela się w niem niejako na nowo, bo zstępuje do każdego z duszą i ciałem, z Bóstwem i człowieczeństwem, w nas przybywa, a my w Nim.

Kto pożywa Ciało moje i pije Krew moją, we mnie mieszka, a ja w nim. Czy może być ściślejsze połączenie się? Boże jakże uzacniasz i wywyższasz biedne i grzeszne stworzenie! Czy nie potrzeba tu spytać: Cóż jest człowiek, że go tak wielmożysz albo czemu przykładasz do niego serce twoje? Rozum zadziwia się, wie nadto dobrze czym jest człowiek, ale miłość Boga nie zważa na tę nędzę ani się zraża nią, dlatego, że pragnie podźwignąć go z niej, a grzesznego nie tylko uświęcić, ale i ubóstwić. Ale uważ, że może być to połączenie li tylko materialne, ale nie duchowe, a Bóg jest duchem i tylko duchem można się z Nim połączyć prawdziwie! Ci którzy są duchem Bożym rządzeni, ci są synami Bożymi! A kto niema ducha Chrystusowego, nie jest Jego! Kto nie przynosi ducha Chrystusowego, Jego uczuć, skłonności i pragnień w sercu, nie może się łączyć z Nim duchowo, kiedy sercem daleki jest od Niego. Kto nie jest ze Mną, przeciwko mnie jest! Przeciwnik Jezusa sercem jakżeby mógł połączyć się z Nim w ścisłej przyjaźni. Zważ jaki gwałt zadajesz Zbawcy Twojemu łączyć się ciałem, z duszą i Bóstwem Jego! — „Niechaj doświadcza człowiek samego siebie, zanim będzie pożywał chleba tego i pił z kielicha tego! Więc badaj twe serce czy niema w niem uczuć niezgodnych z Sercem Jezusa, czy nie płami go grzeszne przywiązanie do ziemi i stworzeń albo grzeszne upodobanie w sobie jak pychy i próżności albo następstw zmysłowości i miękkości.

Ta łączność ścisła, którą Chrystus nawiązuje z Tobą w Komunii św. wyklucza stanowczo wszystko inne przywiązanie, które nie wypływa z czystej miłości ku Jezusowi. Jezus sam chce posiadać całe twe serce jak sam oddaje się tobie cały dlatego, że cię miłuje najczystsza miłością. Odpowiedz więc godnie miłościwemu pragnieniu

Serca Zbawcy twego — oczyszczaj twe serce z pychy miłości własnej,
z przywiązania do stworzeń i ziemi, otwórz je całe dla Jezusa czyste,
wielkie, wspaniałomyślne, które nie lęka się żadnej ofiary; nie
pragnie niczego, mając Boga jako skarb swój najdroższy. Całe
oczyszczone oddaj Jezusowi wołając: przyjdź Panie i Królu mój,
rozporządzał niem całym, boś ty Pan mój i Bóg i wszystko moje!

Hosanna

Ciesz się Syonie, ciesz się ludu wierny,
Bo Król cichy, wieczny, nieśmiertelny
Idzie w orszaku, jak zorza poranna,
Śpiewaj z weselem: hosanna! hosanna!

Wesel się duszo, oto Król ubogi
Nawiedzi niskie twego domu progi
Otwórz Mu serce; niech pieśń nieustanna
Brzmi jako harfa: hosanna! hosanna!

Oblubienico Chrystusa-Kościęle,
W pośród ucisku czeka Cię wesele,
W szacie godowej jak dziewica, panna
Wynijdz i śpiewaj: hosanna hosanna!

Chrystus-Król uciśnionych, co króluje z Krzyża,
Niechaj każdy cierpiący do Niego się zbliża,
A w serca udreżone jak rosa poranna
Spłynie siła; więc śpiewaj: hosanna! hosanna!

O Królu-Chryście weźmij serca w posiadanie,
Uczyń sobie z nich trony o wszechwładny Panie,
Skrusz, rozpal i rozjaśnij jak gwiazda zaranna
Aby Ci zaśpiewały wieczyste; hosanna!

L. G.

Alleluja!

Alleluja! Zmartwychwstanie
Głosi światu Bożą moc.
Piekle, śmierci panowanie
Już skończone; wielkanoc!

Alleluja! Bóg prawdziwy
Przez krzyż i śmierć zbawił nas;
Dziś w jasności powstał żywy
W wielkanocy, ranny czas.

Alleluja! grobu skała
Zapłonęła światłem zórz,
Nieśmiertelna Panu chwala
Po wsze czasy, pokój już
Alleluja! dookoła
Wielkanocna płynie wieść
Po przez drogi, miasta, siola,
Chrystusowi Panu cześć!
Alleluja! dzień radosny,
Zmartwychwstania wiosny zew,

Głoszą Panu hołd miłosny
Kwiaty, trawki, ptaszak śpiew.
Alleluja! brzask zarania
Gdy nam duszę tłoczy krzyż,
Niech wspomnienie zmartwychwstania
Serca nasze wznosi wzwyż
Alleluja! brzmi nadzieja
Kiedy bólu rani cierni,
Że nam wkrótce zajaśnieją
Zmartwychwstania świt i dzień.

L. G.

Resurrexit

Rezurekcyjny bije dzwon,
Chrześcijańskie budzi kraje,
Radosną wieść ogłasza on:
Bóg-Człowiek zmartwychwstaje.

Zmartwychwstał Pan — litości Bóg
Co lud ukochał czule,
Co swą pokorą pychę zmógł,
Zmartwychwstał Król nad króle.

Zmartwychwstał Mistrz, co uczy świat
Hołdować wzniosłej cnocie.
Jak winien kochać brata brat,
Jak otrzeć łzy sierocie.

Zmartwychwstał Bóg — wszechświata Król,
Co karmił fałsz, swawolę,
Co ludzkości jęk i ból
Był tkliwy na niedolę.

Zmartwychwstał Pan, co litość miał,
Na ból na łzy zmaganie,
Więc taki Boski żywot dał,
Niech Polska zmartwychwstanie.

Ty litość znowu okaż swą,
Dla Polski, Chryste Panie,
Zniszcz wszelkie zło
Przez swoje zmartwychwstanie.

O, już dziś rezurekcyjny bije dzwon,
Kołysze się i buja,
Roznosząc światu pieśni ton,
Radosne Alleluja.

Dziecko Marji Kochankówna, Lublin.



Zmartwychwstanie Pańskie

„Chrystus powstawszy z martwych, więcej nie umiera“.

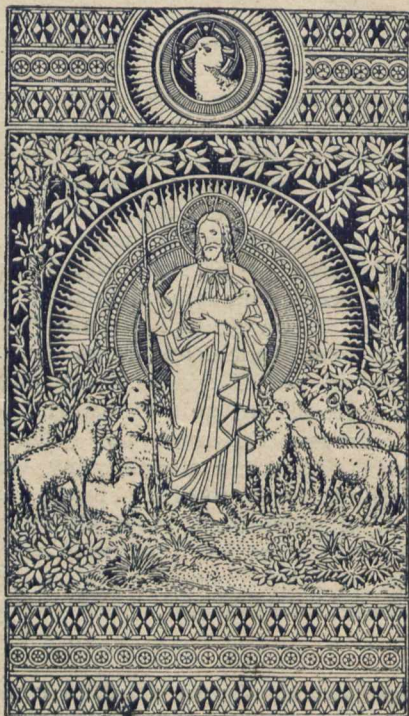
Tak opowiada nam Paweł św. zwycięstwo Jezusa nad grzechem, piekłem i śmiercią i zapowiada nam, że to stanowcze zwycięstwo, wiecznie trwałe, utwierdzając wiarę naszą przypomina nam żywo, że Chrystus prawdziwie jest Bogiem, a zbawienie nasze prawdziwym dziełem Bożem! — Zmartwychwstanie Jezusa, to dzień zwycięstwa prawdziwego, dzień chwały i szczęścia, pamiętny i chwalebny dzień, jakiego nie było ani będzie! — Słusznie więc śpiewa o nim Kościół św.: *Haec dies quam fecit Dominus, exultemus et laetemur in ea*. — Do radości najwyższej wzywa Kościół św. swe wierne dziatki, każe nam otrzeć łzy żalu i współczucia nad męką Jego. Potęgą bowiem Bóstwa Swego uwalnia się Chrystus z rąk swych nieprzyjaciół i z objęcia śmierci i grobu. Już go nie dosięgną ich bicze i ciernie ani gwoździe ani zatrzyma Go krzyż ani grób. Wszystko to już przeminęło na zawsze. Napróżno szukalibyśmy Go wśród wzgardy i poniżenia. On jaśniej teraz potęgą i chwałą. „*Surrexit, non est hic!*“ — powiada anioł niewiastom, które Go szukają w grobie. — Radość więc Kościoła słuszna jest i sprawiedliwa. Zmartwychwstanie bowiem Jezusa to dzień chwały Jego najwyższej i zadatkiem naszej chwały i szczęścia wiecznego.

I.

Dzień zmartwychwstania Jezusa, to dzień chwały duszy Najśw. i ciała Jezusa! — Niebo całe witało z radością największą ten dzień. Stwórca bowiem nieba i ziemi, Władca i Pan aniołów, ludzi i wszego stworzenia, wzgardzony i umęczony na Kalwarji i złożony do grobu, powstanie z niego cudownie własną swą mocą. Dzień to chwały prawdziwej dla duszy Jezusa. — Tegóż bowiem dnia bardzo rano powraca dusza Jezusa z otchłani, aby połączyć się na nowo z ciałem na wieki! — Przez życie całe ta dusza najświętsza pełna goryczy i boleści, w męce nasycona wzgardą i bluźnierstwem i urąganiem, teraz przepełniona radością niewymowną, otoczona chwałą, bo wyprowadzając zwycięsko zastępy dusz sprawiedliwych starego zakonu wprowadza je do chwały wiecznej i oddaje Ojcu, co było zginęło. — Łącząc się z ciałem zszarpanem biczami i cierniami cudownym sposobem ożywia napowrót niewinną ofiarę i powraca człowieczeństwu Jezusa cześć. Serce Jezusa ożywia się jednocześnie

życiem nieśmiertelnem. Chrystus jako Bóg-Człowiek wychodzi zwycięsko z grobu, żeby już nigdy nie powrócić do niego. — Aniołowie witają w tej chwili radosnej Pana i Stwórcę swego ze zdumieniem i radością. W pokorze najgłębszej uwielbiają mądrość, wszechmoc i miłość Zbawcy ludzkości. Teraz powtarza niebo całe ten hymn radości i wesela: Chwała Bogu na wysokości, a pokój ludziom na ziemi dobrej woli.

Również i ciało Jezusa jaśniej chwałą niezwykłą. Złączone z duszą i Bóstwem zwycięża śmierć i rozstaje się z nią na zawsze,



Dobry Pasterz.

przemienia się w ciało nieśmiertelne i niecierpieliwe, przybiera nadto własności, których nie miało i jaśniej jasnością piękniejszą nad światłość słońca. — Św. Tomasz z Willanowa powiada: że jako jaśnieją najdroższe kamienie na złocie, taką jasnością jaśnią teraz rany Jezusa na ciele Jego. — Śmierć chwalebnie zwyciężona! — Na zawsze pogrzebane wszystkie zniewagi i cierpienia, doznane w męce, które już teraz nie mogą dosięgnąć najświętszego ciała Jezusa! — Resurrectionis gloria sepelivit morientis iniuriam! — Jezus zmartwychwstały opuszczając grób z dziwnym majestatem nie narusza kamienia wielkiego. Ciało bowiem Jego nabrało nadziemskiej lekkości, ziemia drży z radości jakby witając ze czcią

i uwielbieniem Stwórcę swego; straż grobu przerażona pada na ziemię bez zmysłów, anioł zstępuje z nieba, odwala kamień wielki i zostaje przy grobie próżnym jako zwiastun radosnej i cudownej nowiny: Surrexit non est hic! — Cud ten niesłychany dokonuje się w mgnieniu oka jak błyskawica przelotna. Oto zwycięzca prawdziwej śmierci i piekła otoczony najwyższą chwałą w przemienieniu swoim po boleściach i mękach bez miary. Oblicze Jego jaśnieje radością, szczęściem i pokojem nadziemskim, które rozlewają oczy Jego naokoło. Serce Jezusa przepełnione wdzięcznością i miłością niewymowną ku Ojcu niebieskiemu, bo spełniło się gorące życzenie tegoż serca: Ojcze przyszła godzina, wsław Syna Twego, aby Cię Syn Twój wsławił. Usta Jezusa zdają się ogłaszać to zwycięstwo i powtarzać radością najwyższą: I żywy i byłem umarły, a oto jestem żywiący na wieki wieków, i mam klucze śmierci i piekła! — Chóry aniołów witają Króla swego jako zwycięscę ludzkości powtarzając nieustannie: Błogosławieństwo i chwała i mądrość i dzieczynienie, cześć, moc i siła Bogu naszemu na wieki wieków. Połączmy i my razem naszą cześć i uwielbienie z aniołami w niebie! Wpatrując się ze czcią w to ciało najświętsze Jezusa przemienione zrozumiemy jak Bóg naprawdę stokrotnie wszystkie prace i cierpienia podjęte dla Niego wynagradza, a nie lękajmy się cierpień ani żałujmy pracy w służbie Bożej. W chwale Jezusa jest również zadatek twojej chwały, nagrody i szczęścia, bo dla ciebie umarł i zmartwychwstał. Powiada św. Augustyn: Chrystus cierpiał i umarł i zmartwychwstał, męką swoją nas uczył wiele, co powinniśmy przecierpieć dla prawdy, a zmartwychwstaniem opowiada, czego możemy się spodziewać we wieczności! — Oto podstawa naszej radości i nadziei!

II.

Zmartwychwstanie Jezusa to dzień triumfu i chwały i Bóstwa Jezusa. O jakże cudownie niewzruszenie zatwierdził Bóg wiarę naszą w Bóstwie Jezusa! Cóż znaczą wobec tego bluźnierstwa pychy lub powątpiewania zaślepionego rozumu tak starych jako i nowych heretyków! — Zatwierdzają ją świadectwa proroków. Sam nawet Ojciec niebieski, Prawda i Mądrość Odwieczna, obala wszystkie pociski nieprzyjaciół Słowa Wcielnego świadectwem jasnym i pewnym: Oto Syn mój najmilszy, w którym sobie bardzo upodobał!

Bóstwo Swoje zatwierdza niezbitie sam nasz Mistrz i Zbawca życiem, czynami swemi, a wskazując na rozliczne cuda swoje, śmiało odezwać się może do swych nieprzyjaciół: Jeśli mnie nie wierzycie, wiercież uczynom moim, które działałem!

Prawdę tę zatwierdzają niepoliczone zastępy świętych męczenników od apostołów aż do dni naszych, nauka apostołów i całego Kościoła św.; ponad wszystko jednak góruje cudowne zmartwychwstanie Jezusa i jaśnieje wśród tych świadków jakby słońce pomiędzy gwiazdami. To zwycięstwo najświeźsze nad błędem, fałszem i ciemnościami jego. W męce i śmierci Jezusa Bóstwo to

ukryte jakby wśród mgły widoczne tylko dla serc i dusz wiernych, w dzień zmartwychwstania jaśnieje ono jednym światłem. Chrystus bowiem powstaje z grobu własną mocą, a władza Jego nad życiem i śmiercią aż zanadto widoczna. Wychodzi z grobu nie naruszając kamienia, który go zamykał tak jak przyszedł na świat, nie naruszając dziewictwa Swej Matki Niepokalanej. Opuszcza grób na zawsze, ażeby zająć królestwo Swoje wspólne z Ojcem, które nigdy końca mieć nie będzie i zasiąść na tronie Ojca swego po prawicy Jego i odbierać tam przez wieczność całą od aniołów i ludzi cześć Boską! Piękniej i wspanialej wychodzi Chrystus z grobu niż Józef z więzienia, aby zająć pierwsze miejsce w ziemi egipskiej i uczynić braci swych uczestnikami swej chwały i szczęścia swego. — Wychodzi potężniejszy z grobu niż Mojżesz z rzeki Nil, aby uwolnić swój naród z pod srogiej niewoli Faraona, a jego samego i wojsko jego zatopić w przepaściach morza. — Wychodzi więcej uwielbiony niż Daniel z jaskini lwiej, aby zawstydzić zazdrość i nienawiść swych nieprzyjaciół. Pogromca śmierci i kłamstwa wychodzi zwycięsko z grobu świetniej niż Jonasz z wnętrzości ryby, aby nawrócić nie miasto jedno, ale świat cały! podnieść z przepaści grzechów i występków do pokuty prawdziwej i czystości obyczajów i cnót wzniosłych i nieznanych dotąd upartej ludzkości. O jakże tu dziwną mocą jaśnieje Bóstwo Jezusa. Św. Leon podziwiając je powiada: skruszywszy kajdany śmierci, słabość zamienia w potęgę, nieśmiertelność we wieczność, a zniewagę w chwałę. Na krzyżu sponiewierane człowieczeństwo i Bóstwo wzgardzone — teraz wszystko stworzenie oddaje mu cześć i zdaje się wołać w uniesieniu najwyższem: Zaisie ten był Synem Bożym! Tak uwielbia je i apostoł mówiąc: Bo acz ukrzyżowan z młodości, ale żywie z mocy Bożej!

Chwała, cześć i wdzięczność serdeczna i najwyższa należy się Zbawcy naszemu, że nam tę prawdę objawił i cudem zmartwychwstania swego zatwierdził! Lecz cześć ta i wdzięczność będzie rzetelniejsza i prawdziwsza wtedy, kiedy powstaniemy z grzechów naszych do życia nowego. Tylko w sercu odrodzonym przez łaskę może żyć wdzięczność prawdziwa, tylko serce czyste może czcić prawdziwie Boga Zbawiciela swego. — Chrystus zmartwychwstały wzywa nas, abyśmy opuścili grób naszej obojętności, aby i twój anioł stróż mógł o tobie powiedzieć: Surrexit non hic — nie ma już w tem sercu obojętności, rozproszenia i niepamięci na Boga, nie ma w niem ducha światowego ani zmysłowości.

Wiara żywa w zmartwychwstanie Jezusa powinna wydać owoce i serce nasze podnieść ku Temu, który jest Bogiem, Panem i Mistrzem twoim. Ta wiara napełniała serce męczenników takim męstwem i poświęceniem, że dla niej chętnie oddali swe życie wiedząc, iż Ten, który sam prawdziwie zmartwychwstał zachowa im wzamian to życie doczesne, poświęcone Jego czci życie wieczne, że w królestwie swem podzieli się z nimi chwałą i szczęściem swoim. Dlaczegoż twe serce ożywione tą samą wiarą nie miałoby zapragnąć życia lepszego nad to życie zmysłów i ciała? Dlaczegożby to serce

wierząc w Jezusa ukrzyżowanego za nas i zmartwychwstałego dla nas nie miałooby się poczuwać do poświęcenia się szczeremu służbie Jego, aby z Nim wytrwać wiecznie i stać się uczestnikiem chwały Jego. „Non coronabitur nisi qui legitime certaverit“ mówi apostoł. — Chrystus zmartwychwstały pomocą i otuchą twoją w walce tego życia! On sam upewnia o zwycięstwie ostatecznem! Proś Go więc pokornie: O zwycięzco grzechu i śmierci wspieraj moje słabe siły w tej walce o chwałę Twoją i zbawienie duszy mojej, kieruj sam wszystkimi krokami, prowadź mnie według woli Twojej i dodaj siły, abym ją wiernie wykonał i stał się uczestnikiem Twej chwały!

Panie zostań z nami!

Piękny to był dzień, wiosenny, utkany cały z światła i zapachów. Słońce hojnie siejące promieniami, słońce pierwszego dnia wielkonocego, poczęło już schodzić z wyżyn głęboko błękitnego nieba i powoli zbliżać się do rozkwitłej ziemi. Lecz wszystko jeszcze w pobliżu i w dali oblewały złote światła promienie. Jeszcze wesoło świergotało ptactwo w zielonych krzewach figowych i w sinych gajach oliwnych. Kwiatowe kielichy narcyzów i hiacyntów radośnie wychylały się z pośród traw zielonych, a drzewa migdałowe, rosnące wzdłuż drogi, głęboko swe gałązki uginały pod ciężarem różowych bukietów kwiatowych. I wszystkie kolory mieniły się w jasnym świetle słonecznem. I z całej przyrody biła dziwna jakaś radość i wesele, jakby jakąś świętą obchodziła tajemnicę.

Atoli dwóch uczniów, którzy z pochylonemi czołami szli drogą do Emaus prowadzącą, nie widzą tej cudnej piękności przyrody. Ich głowy głęboko pochylone, jakby jakieś ciężkie brzemie boleści przyniatało ich ramiona. Ich wzrok utkwiony w ziemię.

Nic oni nie widzą z całego onego czaru przyrody. Przed oczyma ich duszy stoi jeszcze na szczycie Golgoty drzewo hańby z wiszącym na niem krwawem ciałem Tego, w którego uwierzyli. Nie słyszą słodkich ptaków melodyj. — W ich uszach brzmi jeszcze słowo pokornej prośby: „Pragnę“... i okrzyk najgłębszej nędzy: „Boże mój; Boże mój, czemuś mnie opuścił!“

Po obu stronach drogi rozpościera się dolina, zarośnięta liljami polnemi, które On tak lubiał i których piękność wysławiał. Ale ani na chwilę lilje nie rozpraszają ich dręczących myśli. Idą i idą. Z ust ich ciężki płynie smutek, jaki ich serca po brzegi wypełnia. Mówią tylko o Nim — tylko o Nim!

I rozbierają każde Jego słowo, jakie kiedykolwiek do nich wypowiedział... i wszystkie Jego niewypowiedziane cierpienia... i wszystkie ich zawiedzione nadzieje i całe ich straszne zwątpienie: to wszystko brzmi z ich mowy.

I tak całkowicie zapomnieli o otaczającym ich świecie, że nawet nie zauważyli, jak obcy wędrowiec już od dłuższej chwili szedł obok nich, boczną idąc ścieżką wzdłuż drogi wiodącą. Trawa bujnie na ścieżce rosnąca głośno odgłos jego kroków. Samotny wędrowiec słucha ich smutnej rozmowy oraz ich westchnień, a gdzie ścieżka z główną łączy się drogą, nagle przystępuje do nich i uprzejmie pozdrowia. Spłoszeni, z przestraszeniem na obcego spoglądają. Skąd przyszedł tak nagle? Patrzą, osłupiali...

Jakieś dziwne uczucia poruszają ich sercem, kiedy spoglądają w te głębokie, jaśniejące oczy!... Tak jakoś, jakby ich duszę poruszało coś znanego, coś godnego zaufania — jakby Bóg do nich się zbliżył.

Zamyśleni pocierają ręką czoła... ale Go nie poznają. „A czy ich były zatrzymane, aby Go nie poznali“.

„Cóż to są za rozmowy, które idąc, macie między sobą, a jesteście smętni?“ pyta uprzejmie wędrowiec.

„A jesteście smętni?“ O Boże, teraz na nowo wzbiera w ich sercu boleść. Czyż ten obcy nie wie o strasliwym, okropnym wydarzeniu?

„Tyś sam gościem w Jeruzalem, a nie wiesz, co się w niem w te dni stało?“ ze zdumieniem i zgrozą pytają.

I oto nagle w ich duszy budzi się tęsknota za pociechą i chęć wypowiedzenia się. Czują się jak opuszczone, bezsilne dzieci. Co ich pociąga do obcego człowieka i skłania do zwierzenia się mu ze wszystkiego, co ich serce udręcza. I poczynają otwierać mu swe serce. Jak to On, Jedyne był bosko dobry! Jak z miłością leczył chorych i grzeszników rozgrzeszał. — Jak wzniosłe i czyste były Jego nauki i jak święte jego życie — jak swych uczniów do końca miłował... I jak śmiertelną nienawiścią nienawidzili Go jego wrogowie... — tak, jak tylko złość nienawidzić może świętości... i na śmierć Go skazali i do drzewa hańby przybili.

Dlaczego — ach dlaczego ich Pan i Mistrz musiał ponieść tę śmierć okropną?

Na nowo budzi się w ich duszy zwątpienie w jego posłannictwo: na nowo myślą o zawiedzionych nadziejach ziemskiego królestwa, którego odbudowania spodziewali się od oczekiwanego Mesjasza.

„A myśmy się spodziewali, iż On miałby odkupić Izraela?“

I czoła ich znowu pochylają się smutnie.

Wnet atoli podnoszą głowy i chciwie słuchają słów, jakie teraz obcy wędrowiec do nich mówi — a mówi tak, jak On tylko mógł mówić.

Zmieszani spoglądają na siebie. Wpatrują się w rysy mówiącego Wędrowca, ale nie, to nie jest On, to obcy jakiś człowiek! I zagadki rozwiązać nie mogą.

Chciwie jednak słuchają Jego słów i wchłaniają je w siebie, podczas gdy idą dalej, a słońce coraz więcej chyli się ku zachodowi.

A On mówi do nich o przeblągalnej mocy cierpienia, o zbaw-

czej Krwi Chrystusa, który jest prawdziwym Mesjaszem, a który nie po to na świat przyszedł, aby chciwy panowania naród wyniósł na szczyty politycznej potęgi, lecz aby dusze ratował i królestwo miłości założył.

Przedkłada im Boski plan zbawienia, wykląda im pismo św., tłumaczy wszystkie miejsca proroków, odnoszące się do Mesjasza, a które wszystkie co do słowa spełniły się na ich Mistrzu.

Ta haniebna śmierć Chrystusa na krzyżu nie powinna ich w błąd wprowadzać co do Jego posłannictwa: „Czyż nie było potrzeba, aby to był cierpiał Chrystus i tak wszedł do chwały Swojej?”

I uczniowie słuchają Go z coraz większym zdumieniem i idą obok Niego przez okolicę w zmierzchu teraz pograżoną. Opuściła ich już teraz wszelka trwoga i zwątpienie. Gdzieś podział się ich smutek. Tak wesoło i lekko im teraz na duszy.

Nie mogą się rozłączyć z dziwnym Wędrowcem. A kiedy doszli do Emaus i On zdawał się iść w dalszą drogę, proszą Go usilnie: „Panie, zostań z nami, boć się ma ku wieczorowi i dzień się już nachylił”.

A kiedy siedzi z nimi w gospodzie przy stole i chleb im łamie jak to ich Pan i Mistrz był zwykł czynić, opadają z ich oczu zasłony i poznają Go. Cóż to za radosne, coś to za szczęśliwe było rozpoznanie: „Ale On zniknął z oczu ich”.

Upojeni niewymowną radością, kiedy pierwsze wstrząśnięcie minęło, mówią do siebie: „Izali serce nasze nie pałało w nas, gdy do nas mówił w drodze?”

Drogi Boże wszystkie prowadzą do światła. Panie zostań z nami, boć się ma ku wieczorowi” prawie że każde serce powtarzać musi. — Często powtarzaj te słowa, a także i ty poczujesz, jak dwaj uczniowie z Emaus, że serce twoje w zachwycie pałać będzie, że i dla ciebie przyjdzie rozkoszna chwila, w której poznasz Swego Pana i Poćściciela na zawsze i na wieki!

S. R.

Dzień Marjański Stowarzyszenia Dzieci Marji

odbędzie się w Krakowie u SS. Miłosierdzia w dniu 5 maja 1935 r.

P R O G R A M:

Rano o godzinie 8-iej: Msza św. w kaplicy SS. Miłosierdzia przy ul. Warszawskiej L. 8. z kazaniem, Komunia św. generalna. O godz. 11-tej: Akademia Marjańska w sali Stow. Dzieci Marji przy ul. Warszawskiej L. 11. w Krakowie.

Popołudniu o godz. 4-tej: Nabożeństwo majowe i procesja.



Kościół i Ołtarz

„Chrystus stawszy się najwyższym kapłanem dóbr przyszłych, przez większy i doskonalszy przybytek wszedł raz do świątnicy, znalazłszy wieczne odkupienie“.

• Msza św. to jakby słońce całej religji i wszystkiej czci kościoła katolickiego; to serce życia łask i świętości, to skarb najdroższy i wszystko bogactwo wyznawców krzyża; dlatego też Kościół św. wysiła się i troskliwie czuwa, ażeby ta wzniosła i święta tajemnica wiary odbywała się w sposób najgodniejszy. Chrystus sam ustanowił tę ofiarę i powierzył ją swej oblubienicy wiernej, do niej to należy wydawać przepisy, w jaki sposób winna się odbywać ta ofiara najdroższa. — Nie szczędzi też kościół ni trudów ni kosztów, aby ją otoczyć wspaniałością, na jaką się ubóstwo i niedołęstwo nasze zdobyć może. — Krwią najdroższą odkupił nas Chrystus, krew swą i ciało najświętsze składa i teraz na ołtarzu za nas, czegoż wolnoby nam pożałować dla Niego? Kościół otaczając Jezusa wspaniałością obrzędów i ceremonij swoich, przepychem zewnętrznym szat i strojów, naśladuje w tem wiernie kościół tryumfujący w niebie, tam bowiem według objawienia Jana św. tysiące tysięcy aniołów otaczają ze czcią najgłębszą stolicę Baranka, śpiewając Mu wieczny hymn: „Godzień jest Baranek, który zabity jest, wziąć moc i bóstwo i mądrość i siłę i cześć i chwałę i błogosławieństwo“. Msza św. jest ofiarą, potrzebuje więc miejsca, na którem by się dokonać mogła. — Kościół i ołtarz w nim, to miejsce godne tej najświętszej czynności. — Jaki jest związek kościoła i ołtarza z męką i śmiercią Jezusa, jakie ich znaczenie, rozważmy pobożnie i uczmy się uczcić je serdeczną pobożnością. — Oddajmy pokłon głęboki Jezusowi i dziękujmy Mu pokornie za Jego krew najświętszą, przelaną za nas, prosimy o łaskę, abyśmy czcili i szanowali te miejsca święte, które On uświęca też krwią najświętszą.

Dlaczego Msza św. odprawia się w Kościele i jakie jest jego znaczenie?

Oto wступujemy do Jerusalemu, a skończy się wszystko, co napisano jest przez proroki o Synie Człowieczym, bo będzie wydan poganom, i będzie naigrzany i ubiczowany i uplany, a ubiczowawszy, zabiją Go. — Wszystko co dotyczy Boskiej osoby Jezusa na ziemi obmyślała od wieków Trójca Przenajśw. — Święta, niepo-

kalana Dziewica przeznaczona na matkę, ziemia i naród z pośród którego miał wyjść wybrany przez Boga samego, miejsce ubogie narodzenia i czas przyścia przepowiedziane naprzód przez proroków, a także i godzina śmierci i miejsce jej oznaczone przez Boga. — Nazarejczycy chcieli Chrystusa zabić i strącić ze skały, ale Chrystus przeszedł niewidzialnie, bo nie ta była godzina ani miejsce ofiary Jego. — Na to przeznaczone było miejsce święte Jeruzalem. To miasto pokoju, miasto święte, w murach jego wspaniała świątynia, jedyna narodu wybranego i w niej świętość jego najdroższa, arka pańska. To miasto Jehowy i króla wielkiego, tu bowiem uczczony był ofiarami licznymi i modlitwą kapłanów Bóg prawdziwy, Król królów i Pan panujących. — Wśród powszechnego bałwochwalstwa tu na tem miejscu wznosiła się wspaniała chwała Pańska, i dziwna rzecz, te same pienia Dawidowe napełniają i teraz świątynie nowego Zakonu. — Jeruzalem z całą swoją wspaniałością to piękna figura kościoła prawdziwego, to miejsce obrał Syn Boży na miejsce swej ofiary krwawej, tu chciał sam założyć fundamenta królestwa swego. — Już uświęcił go obecnością swoją jako dziecina, później jako młodzieniaszek często bardzo uświęcał je pracą, trudem i łzami swemi, teraz je wybrał, aby uświęcić i krwią swoją. — I oto wśród złowrogich okrzyków nienawiści wydany w ręce pogan i żydów przechodzi przez ulice jego, zraszając je obficie krwią swoją. — A do tej bezkrwawej ofiary, w której jednak tenże sam ofiarnik też same dary składa za nas Ojcu niebieskiemu, czy nie potrzeba również miejsca świętego i wspaniałego? Gdyby ten król chwały zstąpił z całym swym majestatem widzialnie na ołtarze nasze, ktoby poważył się zostawić je w ubóstwie i opuszczeniu? Czyliż dlatego, że przychodzi ubogi i wyniszczony dla nas, nie jest tem więcej godny naszej czci i miłości? Będąc bogatym, staje się ubogim, aby nas wzbogacić przez ubóstwo swoje. Czy wdzięczność sama, a więcej wiara i miłość, nie skłania nas, abyśmy Mu według sił i możliwości zgotowali godny przybytek Jego wielkości i majestatu. — Za życia swego przyjął mile hołd ludu, który Go witał wśród radosnych okrzyków z palmami w ręku, ścieląc szaty pod nogi Jego. — Pochwalił wdzięczność pokutnicy, która wylała drogi olej na głowę Jego, karcąc szemranie Judasza: „Dobry uczynek wykonała na mnie“. — Martwe ciało Jego wierni uczniowie owinęli w nowe prześcieradła i namaścili je drogimi balsamami, godziłoż by się zapominać o czci należnej bóstwu i człowieczeństwu Jego? Wiara i miłość upomina się o to, a prawdziwa pobożność kapłanów i ludu nie szczędzi niczego dla ozdoby domu Bożego. — W sercu gorliwego kapłana żyje ta miłość psalmisty: „Domine dilexi decorem domus tuae“. — Sam kocha ubóstwo i uważa je jako najpiękniejszą ozdobę swoją, ale nie szczędzi trudów i kosztów dla ozdoby domu Bożego. — Pamięta bowiem, że to miejsce najświętsze na ziemi! Mieszkanie to Boga żywego i prawdziwego, cóż może być droższego nad to sercu kapłana? Kościół poświęca je uroczyscie modlitwą i namaszczeniami i oddaje na

własność Bogu. — Tu odbywają się najświętsze tajemnice wiary, Syn Boży sam uświęca je nieustanną obecnością swoją, aniołowie zapełniają je chwałą i czcią swoją. — Bóg sam przepowiadał przez proroka, że napełni świątynię nowego Zakonu większą chwałą niżeli wspaniała świątynię Salomona: „A przyjdzie pożądaný wszem narodom i napełni dom ten chwałą — mówi Pan zastępów“. — Czy nie musisz się przejąć czcią głęboką ku temu miejscu świętemu i z Jakóbem zawołać: Dom to Boży i brama niebios, a jam o tem nie wiedział“. To niebo samo, Chrystus uświęcił je krwią swoją, którą tu ofiaruje za ciebie, jakże je czcisz? jakie twe serce i uczucia na tem miejscu świętem, a osobliwie w czasie tej ofiary? Zbieraj więc wszystkie uczucia wiary, miłości i pobożności, czuwaj nad sercem, abyś uczcił godnie Boga, Zbawcę twego w domu Jego tak wewnątrz, jak i zewnątrz. „Domum Dei decet sanctitudo“. Więc oddał wszystko z serca, co może obrażać świętość miejsca i Boga, przeprasza pokornie za wszystkie uchybienia dawne, złóż Mu szczerę przysięgę oddawać Mu cześć i głęboką wspólnie z aniołami Jego i dopełnij wiernie, co przyrzekasz!

Dlaczego msza św. odprawia się na ołtarzu i jakie jest znaczenie jego?

Kościół to dalsze miejsce ofiarne mszy św., bliższe zaś i właściwe, to ołtarz poświęcony. Chrystus sam ustanawiając tę ofiarę, złożył ją na ołtarzu drewnianym: „A gdy był wieczór, siedział z dwunastu uczniami swoimi“. — Ten stół drewniany, na którym spoczęło ciało i krew Jezusa, wyobrażał wiernie ołtarz ofiary krwawej, na którym spoczął Chrystus. — W początkach też używał Kościół ołtarzy tak drewnianych, jako i kamiennych. — W czasie prześladowań w katakumbach grób męczennika pokryty płytą kamienną był zwykle ołtarzem ofiary bezkrwawej. — Ztąd obecnie zwyczaj i prawo używać li tylko ołtarzy kamiennych. A kamień ten poświęcony stanowi istotę ołtarza. — I ołtarz kamienny to jakby druga Kalwaria. — Była to góra wzgardy, jak i krzyż sam, narzędzie hańby, Golgota, miejsce trupiej głowy, gdzie tracono zbrodniarzy, ale kiedy najświętszy umierając za zbrodniarzy, uświęcił ją krwią swoją, stała się ona miejscem świętem i drogą dla wyznawców krzyża. — Chrystus uświęca wszystko obecnością swoją. — Ołtarz, to w domu Bożym miejsce najświętsze. — Musi on być z kamienia, bo wyobraża symbolicznie Chrystusa, który przyrównuje siebie do kamienia węgielnego: „Kamień, który odrzucili budujący, ten się stał głową węgla. A kto padnie na ten kamień, będzie skruszony, a na kogoby upadł, zetrze go!“. — Cóż znaczy ta groźba przerażająca? Augustyn św. odpowiada: „Ci upadają na ten kamień, którzy obrażają Chrystusa i wzgardę Mu wyrządzają; i na tych znowu padnie ten kamień, którym w dzień Sądu przyniesie potępienie, tak, że staną się jako piasek, który wiatr rozniesie“. — Ach! jakże ważna przestroga, którą głosi nam codziennie ołtarz. — Słuchaj,

co mówi Apostoł: „Wybudowani na fundamencie apostołów i proroków, gdzie głównym węgielnym kamieniem sam Jezus Chrystus, na którym wszystko budowanie wywiedzione, roście w Kościół Boży“. Cały kościół, to budowanie Boże założone na Chrystusie jako fundamencie, wszyscy złączeni pomiędzy sobą jednością wiary, nauki i łaski. — Każdy z nas, to jakby cegielka tej budowy Bożej, ale należy do niej, jak długo trwa w łasce, ożywiony miłością i przyozdobiony świętością. — Grzech każdy już wrywa tę cegielkę z tej świątyni Bożej, to już kamień odrzucony, jako nieprzydatny do budowy świętej. — Jakim kamieniem jesteś ty? czy żywym i złączonym z tą budową Bożą, czy w ręku Jezusa, czy może w ręku świata lub szatana, który prowadzi także swoją piekielną budowę i nieustannie krążąc około budowy Chrystusa, wrywa Mu codziennie kamień po kamieniu, aby zniszczyć budowę wzniesioną krwią i śmiercią Jego. — Czy jesteś głęboko wkorzeniony w Chrystusie? czy złączony z Nim ściśle? może się chwiejesz dwoistością serca twego? ach! uważaj, żeby Cię Chrystus nie odrzucił: „ponieważ jesteś letnim, pocznę cię wyrzucać z ust moich“. Może jesteś kamieniem kończastym, ostrym, bo nie chcesz umartwieniem oglądać kolców namiętności twoich, ani porzucić złych nałogów twoich i pozbyć się wad niemiłych Jezusowi? Więc uważ czy możesz się nadać do tej budowy świętej? Może jesteś kamieniem podłym, lichym, a to budowanie Boże ze złota, srebra i kamieni drogich, to kościół, to miasto święte, obraz niebieskiego Jeruzalem, zbudowanego z najdroższych klejnotów. — Może jesteś kamieniem przegnitym, który się rozsypuje, bo miękkość i zmysłowość rozłożyły go jako zgnilizna wszystko niszcząca? Więc się ocknij zawczasu i słuchaj, co mówi Piotr św.: „do którego przystąpiwszy, jako do kamienia żywego i wy jako żywe kamienie na Nim się budujcie, dom duchowny, kapłaństwo święte ku ofiarowaniu duchownych ofiar przyjemnych Bogu przez Jezusa Chrystusa“ — więc ogladaj się prędko pokutą i umartwieniem, uświęcaj łaską, upiększaj i wzbogacaj cnotami i uczynkami dobrymi, bo gdybyś się teraz nie uświęcił i nie przygotował dobrze do służby świętej ołtarza, zaledwie możesz się spodziewać, że będziesz się przy nim później uświęcał i wzbogacał w zasługi. — Ach! lękaj się, abyś się nie potknął o ten kamień święty i nie kruszył, aby on nie padł na ciebie kamieniem potępienia. Ołtarz to kamień poświęcony i namaszczone krzyżem św., bo Chrystus, to pomazaniec Boży, człowieczeństwo Jego namaszczone Duchem św. i darami Jego, to prawdziwie Bóg mocny, pogromca grzechu i piekła tą ofiarą swoją! Łącz się z Nim, namaszczań się łaską i duchem Jego, będziesz silny i niepokonany w walce. Teraz tak się utwierdź, bo i ty masz być namaszczone na kapłana Jego i masz być pomocnikiem w tej najświętszej ofierze, wyzuj się więc z ducha świata, składaj starego człowieka, przyoblekaj się w nowego, bo nie dość jest przynieść ręce namaszczone i poświęcone do tej ofiary, trzeba i serce uświęcone łaską i darami Ducha św. „Kto wstąpi na górę

Pańską, albo kto będzie stać na miejscu świętem jego? Ręk niewinnych i serca czystego! Tak codziennie zdaje się pytać i ciebie ten ołtarz, cóż odpowiada twoje sumienie i życie? Ołtarz naznaczony pięcioma krzyżami to jego ozdoba, to Golgota i nowy krzyż dla Jezusa. — Spoglądaj na krzyż na Golgocie i na ten ołtarz, tam widzisz pięć ran krwawych, tu niekrwawe, z tamtych ran płynęła krew, ale ta sama krew i teraz na ołtarzu, ona cię oczyszcza, uświęca, ale czy nosisz i ty umartwienie Chrystusa na ciele twojem, abyś mógł dobrze korzystać z tej krwi najświętszej. — Bez tych blizn Chrystusowych na ciele twojem, umrzesz przy ołtarzu, chociaż codziennie posiłasz się tą krwią — bo jeśli duchem ciała żyć będziecie, pomrzecie. — Namiętności nieumartwione zdepcą tę krew Niepokalanego Baranka w błocie zmysłowości, ta krew sponiewierana z ołtarzy Pańskich, z serca twego, będzie wołać o pomstę do nieba przeciwko tobie. Kto cię uratuje, kto wstawi się za tobą? — Teraz ratuj się umartwieniem, zaparciem się i gotuj się na naczynie wybrane, aby krew Jezusa uczczona przez ciebie była ubłaganiem za grzechy twoje! W ołtarzu są relikwie św. męczenników, starodawna tradycja wiernie zachowana. — Chrystus najpierwszy męczennik. On pierwszy przelał za nas krew swoją na drzewie krzyża, na ołtarzach naszych odnawia tę ofiarę nad szczątkami męczenników, bohaterów i świadków swej prawdy i wiary. Jakże prześliczne połączenie, jak głęboka myśl! Na ołtarzu miłość odwieczna, w ołtarzu szczątki bohaterskie tych, którzy zrozumieli tę miłość i życie dla niej poświęcili godnie i wiernie jej odpowiadając — w kielichu krew Jezusa, pod kielichem szczątki tych, którzy darmo i próżno nie pili z tego kielicha, lecz posilani nią stali się możnymi w walce aż do krwi przelania. — Na ołtarzu Chrystus, pod ołtarzem wierni wyznawcy Jego, których hasłem było: „Pro Christo“ tak w życiu jako i w śmierci. Kościół wskazuje i tobie jedną ręką Chrystusa i ofiarę Jego, drugą na ofiarę swych najszlachetniejszych dzieł. — Ach! zrozumiej tę naukę, weź do serca, wykonaj, i żyj, pracuj dla Jezusa. — Czem uniewinnisz Twoją obojętność, niewierność i gnuśność? Patrz na ołtarz, ucz się, jak kochać Jezusa!

Niedziela Przewodnia

Niedziela Przewodnia, zwana także Białą, dla białych szat, które w pierwszych wiekach Kościoła nosili do tego dnia, nowo w Wielką Sobotę ochrzczeni, powinni przypominać nam każdego roku nieoszacowaną łaskę chrztu św. i pobudzać do dziękowania za nią. Niestety mało chrześcijan dosyć o niej myśli i dosyć ją ocenia. A jednak jest to łaska nad wszystkie łaski, która nas z niewolników szatana uczyniła dziećmi Bożymi i dała nam prawo mówić

do Boga: „Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech“. Jest to pierwsze ogniwo łańcucha, przy pomocy którego mamy się wznieść aż do nieba, drogocenny dokument, stwierdzający, że należymy do Jezusa Chrystusa, bo On nas kupił Najśw. Krwią Swoją, to jest nasz bilet wejścia do Królestwa Niebieskiego. O strzeżmy się, zniszczyć i popłamić ten bilet, aby niebo nie zostało dla nas zamknięte. Zwykła to jest rzecz na świecie, że największe nawet dobro, jeśli mamy je stale w posiadaniu, nie robi na nas wielkiego wrażenia, mało się o nim myśli, jak n.p. w wielkich miastach nikt się nie unosi nad dobrodziejstwem kanalizacji i elektryczności, ale gdy chodzi o dobra nadprzyrodzone i tak niepojęcie wielkie, tak być nie powinno. Niech nam przykładem w tem będą neofici na misjach, którzy nieraz wielu cierpieniami okupują łaskę chrztu św., niech nam będzie przykładem zrozumienia tej łaski pewien wykształcony żyd, gotujący się do chrztu św. wraz ze swoją rodziną. Syn jego, 18-letni chłopiec pierwszy przyjął ten Sakrament; ojciec zwlekał, aby nie zostać z rodziną bez chleba, a tymczasem szukał pracy w jakiejś firmie chrześcijańskiej. W wigilję chrztu syna napisał do niego następujące słowa:

Szczęściem jest mieć ojca, matkę,
Brata, siostrę, przyjaciela,
Są to skarby nader rzadkie,
Których Pan Bóg sam udziela;
Ale większym skarbem jest

Przyjąć chrzest.

Chrzest odpuszcza wszelkie grzechy,
Chrzest dla duszy jest potrzebą,
Chrzest nam daje świętych cechy,
Chrzest otwiera ludziom niebo;
To też pierwszą łaską jest

Święty chrzest.

Synu, tobie dar ten błogi
Wkrótce będzie udzielony
Módl się za to: „Jezu drogi,
Bądź na wieki pochwalony!“
Jakżeś ty szczęśliwy jest

Biorąc chrzest.

Ty przy chrzcie zaś obiecujesz
Duszę czystą zachowywać;
Ty się chrztem obowiązujesz
Wiarę w sercu utrzymywać,
Więc przysięgą także jest

Święty chrzest.

A gdy zło cię zechce kusić:
Swym uporem nieugiętym,
Nie daj się do grzechu zmusić
Myśląc o tym akcie świętym.



Marja Niepokalana wybawia z więzienia

Będąc małoletnim wyjechałem z rodzicami do Rosji; tam wśród ogólnej klęski głodowej, rodzice pomarli, zostawiając mnie 9-letniego sierotę, na opiece mej Siostry. Chodziłem więc do szkoły przez trzy lata. Religji katolickiej nietylko tam nie uczono, ale ją prześladowano.

Uczono nas, że Boga niema i równocześnie kazano nam tego Boga przeklinać, zaprzeczano istnieniu duszy, piekła it.d., a bezbożną tę naukę kazano w domu powtarzać. Kiedy w 1922 roku powróciłem do Polski, nie miałem i tu odpowiedniej opieki i ręki, któraby mną pokierowała mimo, że chodziłem przez 2 lata do szkoły. Wdałem się więc w złe towarzystwo; a w następstwie tego spotkała mnie straszna rzecz! Posadzono mnie niesłusznie o napad rabunkowy i aresztowano. Przez Sąd Okręgowy skazany zostałem na 10 lat więzienia. Mimo usilnych próśb i apelacji Sąd karę zatwierdził. W Częstochowie przesiedziałm 2 lata, potem transportowano nas do Mysłowic, gdzie miałem resztę kary odsiedzieć.

Łatwo zrozumieć, jak straszne było moje położenie. Wiary nie miałem, więc też nie miałem żadnej pociechy, pozostała mi tylko rozpacz, przekleństwo i zniechęcenie do życia.

Przesiedziałem już w więzieniu połowę kary t.j. 5 lat. Przychodził tam Ks. Kapelan, lecz ja nie znając zasad wiary, zachowywałem się względem niego obojętnie, nie zbliżałem się, nie zasięgałem u niego żadnych informacji, wogóle nie miałem zaufania, gdyż straciłem zupełnie wiarę.

Pewnego razu przypadkowo dostałem do ręki Pisemko poświęcone Marji Niepokalanej, a przeglądając je, zwróciłem uwagę na liczne podziękowania za otrzymane łaski za przyczyną Marji Niepokalanej. Tknięty nagle żywym uczuciem wiary w moc i dobroć Najświętszej Panny, postanowiłem zwrócić się do Niej z gorącą ufnością.

Wycięty z okładki pisma Wizerunek Jej umieściłem na ścianie mej celki więziennej, a upadłszy na kolana, ze łzami w oczach błagałem Ją o pomoc i wstawiennictwo.

Trwałem tak całą noc przed Jej obrazem, skarżąc się i wypowiadając wszystkie swoje bóle i krzywdy.

I oto dzieje się prawdziwy cud! Po tej pamiętnej dla mnie nocy, przychodzi rano rozkaz, że jestem z więzienia uwolniony, bo właściwy

sprawca został ujęty. Wprost nie dawałem temu wiary. Przyrzekłem Matce Najświętszej, że jeżeli mnie uwolnią, zmienię tryb życia i będę żył jak prawdziwy katolik.

Po wyjściu z więzienia, chciałem iść do spowiedzi, lecz nie było to tak łatwo, nie miałem odpowiedniego przygotowania, a nie wiedziałem, do kogo się zwrócić.

Naraz znalazłem się w Szpitalu św. Łazarza w Krakowie, gdzie otrzymałem „Cudowny Medalik“. Niepokalaną i z pomocą S. Miłosierdzia zostałem przygotowany do Sakramentów św. dnia 18. II. b. r. przystąpiłem po raz pierwszy do spowiedzi, a nazajutrz rano z rąk Ks. Kapłana szpitala przyjąłem pierwszą Komunię św.

Wywiązując się z danego przyrzeczenia, składam Najświętszej Marji Niepokalanej z głębi serca i duszy jak najgorętsze podziękowanie za otrzymane łaski.

Zarazem też dziękuję Wielebnej Siostrze Miłosierdzia za naukę i przygotowanie mnie do Sakramentów św., gdyż obecnie czuję się nad wyraz szczęśliwy.

Feliks Gajewski.

Cudowny Medalik wyjednał zdrowie

Chory Bujniewicz Mieczysław cierpiał na kamienie nerkowe i piassek. — Dolegliwości te zmusiły go zasięgnąć rady u specjalisty w szpitalu. Oprócz wysokiej inteligencji posiadał p. Bujniewicz żywą wiarę, chodził bardzo chętnie na wspólną modlitwę. Gdy w pierwsze święto Zielonych Świąt radziłam chorym mogącym pójść na Mszę św. zgodził się chętnie i Pan Bujniewicz, gdyż czuł się tyle na siłach. Tam pragnął otrzymać łaskę, na której mu tak bardzo zależało t. j. polepszenie swego zdrowia bez operacji — i nie zawiódł się — na drugi czy też na trzeci dzień, oświadcza p. doktorowi, że pragnie opuścić szpital, gdyż ma się bardzo dobrze. Ze łzami w oczach zwraca się do mnie i mówi mi, że pobyt na nabożeństwie w kościele Niep. Poczęcia jest przyczyną jego powrotu do zdrowia — zaś wielką miłością otacza cudowny medalik a w dowód swej wdzięczności ku Marji Niep. składa ofiarę 5 złotych na kościół tutejszy.

Z radością wielką przyjął także medalik dla swej żony, która jest prawosławną z którą podziela szczęście swego powrotu do zdrowia przypisując tę łaskę cudownemu medalikowi. Medalik dla swej żony przyjął w intencji pozyskania jej Kościołowi katolickiemu. Oby Marja Niepokalana przywiodła tę duszę na łono Kościoła.

S. Miłosierdzia.

Cudowny Medalik uratował od śmierci

Jan Mazinek, obecnie we wojsku, otrzymał cudowny medalik od swej siostry, która czuła się bardzo nagloną do przesłania Go wyżej wspomnianemu. Medalik miał ocalić mu życie, jak sam o tem pisze. Po

kilku dniach przyjęcia go do swej siostry, z ogromną wdzięcznością dla niej. Oto co pisze; dnia 28. VI. 34 r. były wyścigi konne na których miały miejsce dwa nieszczęśliwe wypadki — wypadek śmierci i złamanie nogi. Ja, pisze o sobie, powinienem być według naturalnych zbiegów okoliczności uleść takim samym wypadkom, — gdyż bardzo nieszczęśliwie spadłem z konia. Że jednak nic złego mi się nie stało zawdzięczam tylko medalikowi, który od kilku dni noszę na sobie.

S. Miłosierdzia.

Laski za przyczyną bł. Katarzyny Laboure

Przyczynie Bł. Katarzynie Laboure zawdzięczam swoje zdrowie.

Miałam, wybuchy na tle gruźliczym, leżałam przez szereg tygodni na oddziale zakaźnym, lecz otrzymawszy medalik i relikwie Błog. Kat. Laboure z wielką ufnością rozpoczęłam nowennę do Matki Najświętszej przez pośrednictwo Błog. Katarzyny. Po odprawieniu nowenny wybuchy natychmiast ustały, stan zdrowia szybko się polepszył, dziś mogę pracować i czuję się zupełnie dobrze. Uiszczając się z danej obietnicy składam publicznie gorące dzięki Niepokalanej Dziewicy i Błog. Katarzynie.

Helena Pachosińska.

* * *

Będąc w krytycznym położeniu udałam się z prośbą o pomoc do Błogosławionej Katarzyny i już po raz drugi doznałam jej szczególnej opieki, za co publicznie składam dzięki.

Długotrwała choroba nie wróżyła mi powrotu do zdrowia dopiero oddanie się pod opiekę Niepokalanej Matki Najświętszej za pośrednictwem Błogosławionej Katarzyny odzyskałam zdrowie. Mając niewysłowioną wdzięczność dla Niepokalanej Matki Najświętszej, polecam się Jej dalszej opiece.

Władysława Staniowa

* * *

Do Szpitala przybył 28-letni młodzieniec Jan N. na operację ślepej kiszki. Jak zwykle przed operacją Siostry zapytują chorego, czy nie życzy sobie spowiedzi, lecz chory ani słyszeć o tem nie chce, co gorsza, obrzuca Siostrę przykreimi wyrazami i zakazuje do siebie się zbliżać. Medalika nie przyjął, ani wspomnieć o księdzu nie pozwolił. Zmartwiona Siostra rozpoczyna w jego intencji nowennę, wzywając wstawiennictwa Błog. Kat. Laboure.

W tym czasie chory zdaje się być bardzo zamyślony, po kilku dniach przywołuje Siostrę, mówiąc: „Czemu mi Siostra o spowiedzi więcej nie wspomina? Ja chcę się spowiadać, ale nie umiem, bo nigdy jeszcze się nie spowiadałem“. Tu wyznał, że będąc sierotą od dziecka, nie był wychowywany religijnie, nie umiał nawet pacierza, do kościoła nigdy nie chodził i nie, chociaż katolik, o swej religii nie wiedział. Siostra uszczęśliwiona tym nagłym zwrotem daje mu katechizm i pomaga w przygotowaniu się do Sakramentów św. Nadszedł dzień Spowiedzi

i I-szej Komunii św. Radość Aniołów Bożych nad grzesznikiem pokutę czyniącym udzieliła się w tym momencie i chorym na sali; wszyscy byli zbudowani żywą wiarą i pobożnością tego młodzieńca, który ze świecą w ręku (bo tak sobie życzył) promieniejący szczęściem przyjął do serca swego Jezusa. Niejeden wspomniał I-szą swoją Kom. św., niejednemu lzy stanęły w oczach, a wszyscy bez wyjątku dzielali jego radość.

Nazajutrz miał opuścić szpital, który tak skutecznie przyczynił się do uzdrowienia jego duszy, całując Medalik Niepokalanej, powiedział Siostrze, że odtąd żyć chce jak prawdziwy katolik, a Błog. Siostrę Katarzynę obiera sobie za swoją Patronkę na dalszą drogę życia.

S. Miłosierdzia.

Z Jasnej Góry

Uważamy sobie za obowiązek podzielić się ze społeczeństwem polskim Katolickim wiadomością, że okres końca kwietnia i początku maja b. r. ma być uświetniony na Jasnej Górze solennym obchodem dwóch uroczystości: Zakończenia Roku Jubileuszowego i dziesięciolecia święta Królowej Korony Polskiej.

Co do pierwszego obchodu wiadomem jest, że według życzenia Ojca św. na zakończenie Roku Jubileuszowego mają się odbyć specjalne trzydniowe uroczystości w Lourdes, na które popłyną tysiączne rzesze wiernych z różnych stron świata.

Ale Ojciec Ś-ty przewidując, że nie wszyscy będą mogli udać się do Lourdes pragnie też, aby we wszystkich diecezjach świata katolickiego urządzone były miejscowe nabożeństwa na zakończenie Miłościwego Roku.

Zgodnie więc z tem pragnieniem Ojca Ś-go powstał projekt, który już poruszyły pisma katolickie w Polsce, aby dla kapłanów i wiernych całej Rzeczypospolitej, którzy nie mają środków na dalekie podróże, ale na pielgrzymkę do Częstochowy, jako do miejsca cudownego najliczniej od wieków nawiedzanego, zdobyć się mogą, urządzić na Jasnej Górze w tym samym czasie specjalne trzydniowe uroczystości. Wiadomo bowiem, że czem dla Francji i świata całego — Lourdes, tem dla Polski i krajów ościennych — Częstochowa.

Projekt powyższy omawiała już z Generałem OO. Paulinów na specjalnej sesji Kurja Biskupia w obecności Jego Eksceleńcji Ks. Biskupa D-ra Kubiny. Stanęło na tem, by prosić Ojca Ś-go o szczególne łaski dla nawiedzających Sanktuarjum Jasnej Góry w ostatnie dni Roku Jubileuszowego mianowicie od 25 do 28 kwietnia włącznie.

Wysłaliśmy więc do Ojca Ś-go prośbę, by raczył zezwolić na pozyskanie odpustu jubileuszowego wszystkim, którzy: 1-o odbędą w tym celu pielgrzymkę na Jasną Górę — pieszo, końmi lub koleją; 2-o odprawią w celu pozyskania odpustu spowiedź gdziekolwiek bądź z tem, by spowiedź ta mogła być jednocześnie wielkanocną i jubileuszową; 3-o odwiedzą Sanktuarjum Jasnej Góry wewnątrz lub nazewnątrz, gdzie się od-

prawiają uroczyste nabożeństwa i tam odmówią modlitwy, przepisane przez Ojca Ś-go.

Program uroczystości ma być następujący:

1-o. Przez całe trzy dni i trzy noce od 25 do 28 kwietnia bez przerwy odprawiać się będzie na Jasnej Górze adoracja Najświętszego Sakramentu z kazaniami na Sumie i wieczorem. Oddzielne adoracje będą urządzone dla różnych organizacyj katolickich i jedna dla dziatwy wszystkich parafij miasta Częstochowy i z okolic.

2-o. Przez wszystkie trzy dni odbywać się będą procesje Eucharystyczne w okół Bazyliki i klasztoru po wałach Jasnogórskich.

3-o. Wielka procesja jubileuszowa (w pierwszym rzędzie dla mieszkańców Częstochowy) odbędzie się na zakończenie Jubileuszu. Procesja z Najśw. Sakramentem wyjdzie z Katedralnego Kościoła i przejdzie przez całe miasto do Bazyliki Jasnogórskiej.

Licząc na to, że Ojciec Ś-ty ma specjalne nabożeństwo do M. B. Częstochowskiej, a z Polską związany jest serdecznem wspomnieniem Swej Nuncjatury, oraz „Cudem nad Wisłą“, — ufamy, że najpokorniejsza prośba nasza nie dozna odmowy.

Mamy też ufność niezłomną, że M. B. Częstochowska, Która jak tylkokrotnie niegdyś, tak i w naszych czasach wyżej wspomnianym „cudem nad Wisłą“ ocaliła nasz Kraj od wrogów zewnętrznych, — pragnie i dziś wyratować nas od stokroć niebezpieczniejszych wrogów wewnętrznych: od potopu zła duchowego i moralnego, które w zastraszający sposób szerzy się wśród wszystkich warstw narodu, a nawet wśród młodzieży tem samem podkopując fundamenta Państwa.

Pożądaniem więc jest, aby wszyscy, którym leży na sercu zarówno dobro własnej duszy jak i ratunek Ojczyzny dla pozyskania Wielkiego Odpustu pospieszyli na Jasną Górę.

U stóp Najlaskawszej Patronki Narodu skrzepi się wola wiernych synów Kościoła i Ojczyzny, wzmocni się duch oraz gotowość do czynu i ofiary, a w serca udęczone i zbolale wstąpi otucha i nadzieja.

Co do drugiego obchodu należy uprzytomnić sobie, że w dniu 3 maja r. b. upływa dziesięć lat od chwili, gdy na Jasnej Górze, po raz pierwszy obchodzona była uroczystość Królowej Korony Polskiej, ustanowiona przez Miłościwie nam panującego Papieża Piusa XI, który tym sposobem dał wyraz uznania i najwyższej sankcji tak zaszczytnemu i drogiemu dla nas tytułowi, Bogarodzicy, od paru wieków historycznie związanemu z naszą Ojczyzną¹⁾.

Z różnych stron napływają do nas prośby, aby dziesięciolecie tak wielkiej dla Narodu chwili jaknajuroczyściej było obchodzone na Jasnej Górze. W pierwszym rzędzie musimy tu wymienić Prezesa Sokółów hr. Adama Zamoyskiego, który nas zawiadomił, że sam wraz z całą rodziną w tym dniu na Jasną Górę przybędzie i Sokolstwo polskie tu ściagnie, gdyż — jak się wyraził — pragnie je prowadzić drogą świętych tradycji i wierzeń Narodu polskiego. I słusznie, bo chociaż Najśw. Marya Panna jest Królową całej Polski, a przeto w całym Kraju dzień ten uroczystość obchodzony będzie, — to jednak Tronem Maryi, od wie-

ków przez Nią obranym jest Jasna Góra, i dlatego każdy Polak tu przedewszystkiem Jej szuka, tu myśl swą ku Niej zwraca, tu spieszy złożyć Jej hołd.

Ofamy więc, że w tym dniu tak drogim dla nas nie zabraknie na Jasnej Górze nikogo, komu tylko warunki na to pozwolą i że każdy, kto przybyć nie zdoła, sercem przynajmniej będzie przy Królowej Tronie.

Przedewszystkiem jednak mamy na myśli ukochaną naszą młodzież, przyszłość Narodu! Katolicka Polska bowiem spodziewa się po niej, że tak ukocha jej ideały religijno-narodowe i tak głęboko przejmie się niemi, że stanie się zdolną stworzyć nowy porządek społeczny, na nigdy nieprzedawnionych zasadach Chrystusa, które głosi nieomylny Jego organ, Kościół Śty.

Pragniemy zwłaszcza, by młodzież akademicka, która z czasem zajmie najwyższe stanowiska w Państwie zrozumiała dobrze ciężący na niej obowiązek być pionierem odwiecznej prawdy, przybranej w szaty zdrowego postępu i prawdziwej cywilizacji. Piękne jej wystąpienie w obliczu Polski całej na Jasnej Górze w dniu 3 maja ubiegłego roku (1934) daje nam niechybną gwarancję, że nie zawiedzimy się w pokładanych w niej nadziejach. Wtedy to bowiem, przybywszy w licznej pielgrzymce do stóp Jasnogórskiej Pani, przyrzekła ona Matce Najświętszej, że za rok stawi się tu w pielgrzymce jeszcze liczniejszej, by uroczyście dokonać aktu obrania Królowej Polski za Patronkę swej organizacji, a tem samem aktu poświęcenia się na Jej służbę. Dnia 3 maja b. r. wypada ów termin.

Za przykładem młodzieży akademickiej, sądzimy, pójdzie młodzież szkół średnich, oraz młodzież pozaszkolna.

Wprawdzie ciężkie czasy obecne nie sprzyjają pielgrzymkom, ale czegoż nie zdoła zwyciężyć miłość gorąca, a taką winna być miłość do Maryi serc młodocianych, pełnych zapału i żadnych ofiary!

Horoskopy współczesne zapowiadają się coraz groźniej. Świat pyta z lękiem co dalej będzie? My jednak katolicy, wiemy, że czuwa nad nami Opatrzność tego, Który nas zapewnił, że nawet włos z głowy nie spadnie bez Jego wiedzy i woli.

My Polacy, mamy prócz tego wspaniałą historję Opieki i królowania Maryi nad naszym Narodem. Więc w górę serca!... Trwożyć się i wątpić nam nie wolno!

Aby jednak Maryja mogła być naprawdę Królową naszą trzeba dowodów naszego względem Niej poddaństwa. Winniśmy zatem Ją kochać, Jej pomocy wzywać i przy nadarzającej się sposobności hołdem publicznym stwierdzać wierność naszą. Taką sposobnością właśnie jest wyżej omawiany obchód dziesięciolecia. Spieszymy więc do Jej Tronu na Jasnej Górze, złożmy u Macierzyńskich Jej stóp wewnętrzną rozterkę w Polsce, klęskę bezrobocia i nędzy, zwłaszcza zaś nurtującą wszystkie warstwy społeczne zgniliznę moralną, — a ta Najlepsza Matka i Królowa dokona większego cudu, niż nawet „Cud nad Wisłą“, oczyszczając duchową i moralną atmosferę w Polsce, by wprowadzić swój Naród na drogę chwały i Zbawienia.



Apostolstwo Cudownego Medalika

Korzystając ze sposobności, jaka mi się niespodziewanie nadarzyła, byłam obecna na rocznym zebraniu Dzieci Marji w Paryżu. Przewodniczył zebraniu Najprzewielebniejszy Ks. Karol Souvay. Przełożony Generalny XX. Misjonarzy i SS. Miłosierdzia. Zebranie odbyło się w wielkiej sali należącej do magistratu miasta Paryża wynajętej na ten cel. Mówiono mi że przechodząc ulicą, koło wejścia do tej sali często można widzieć stojących ludzi o wyglądzie ponurym, złym i słychać okrzyki przeciw Kościołowi Katolickiemu i Bogu, gdyż odbywają się w niej zebrania różnych bezbożnych towarzystw i związków komunistycznych. Teraz jednak sala przedstawiała zupełnie inny widok. Przy drzwiach stały dziewczęta Dzieci Marji. Na estradzie wielka figura Niepokalanej Dziewicy przybrana zielenią zdawała się mile uśmiechać do zebranych — pod nią krzesła przygotowane dla WW. księży. — Z galerji zwieszało się 48 sztandarków organizacyjnych Stowarzyszenia mających na błękitnem tle złoty Medalik Cudowny. — Powoli olbrzymia sala zapełniała się dziewczętami. Z zajęciem przypatrywałam się wchodzącym. Młode, wesole, pełne życia i zapału dziewczęta robiły bardzo miłe wrażenie. Wszystkie w białych beretkach z odznakami Stow. przypiętymi nad czołem w medalach na błękitnej lub zielonej wstążce, ubrane skromnie, bez cienia przesady. — Były to panny przeważnie szyjące dla wielkich magazynów paryskich. — Przyciszony gwar rozmów i śmiechu, dawał cechę miłą, swojską temu olbrzystemu zebraniu Uczestniczek Dzieci Marji było 3.500. — Zaczęli nadpływać zaproszeni goście, dla których zarezerwowano 1-szy rząd krzeseł. — Przybyła Najprz. Matka Chaplain Przełożona generalna Zgrom. SS. Mił. ze swemi sekretarkami i inne panie. Po chwili z ustawionego obok estrady fortepianu i stojącej przy nim gromadki Dz. M. rozbrzmiała pieśń „Jesteśmy Dziećmi Marji“. W jednej chwili cała sala podchwyciła tę pieśń o prostej łatwej melodji. Zgodne głosy 3.500 dziewcząt robiły wrażenie jakiejś żywiołowej siły zapału. Przy dźwiękach tej pieśni weszli na estradę WW. Księża z ks. Souvay Przełożonym Generalnym na czele. — Śpiewano krótko i zaraz na estradę wyszła jedna z dzieci Marji parafji św. Józefa dla przywitania gości. — Mówiła wierszem, deklamowała przesadnie, było to banalne przywitanie gości, nie dostosowane do powagi całego zebrania, chybił punkt programu. Teraz powstał ks. kanonik Pasteau, Djeceżalny dy-

rektor stowarzyszeń młodzieży. Szczupły, siwiejący, robił wrażenie kogoś wahającego, niepewnego. Patrząc na niego, myślałem, czy też on potrafi przytrzymać uwagę tej młodzieży! Ale zaraz po pierwszych słowach poznać było mistrza. Cisza w sali zapanowała zupełna. Głos jego nie silny dochodził jednak do najdalszych zakątków sali. Najprzód trochę ironicznie podziękował za to piękne wierszowane powitanie, wymawiając się, że nie posiadając daru poetyckiego, zmuszony jest przemawiać prozą. Temat przemówienia był „Przyjemności, które zabijają — Radość, która ożywia”. Mówił długo, i i pół godziny. Śledziłem na twarzach słuchaczek wrażenia, jakie jego przemowa czyniła. Ani śladu znudzenia — zrywające się od czasu do czasu oklaski były dowodem zainteresowania z jakim go słuchano. Mówił rzeczywiście ślicznie. Założenie było, że szczęściem jest Bóg: „Szczęście to nie jest „coś“, to jest „ktoś“ to jest Bóg”. Wszystko zatem co od Boga oddala, szczęścia dać nie może. Wszystko co do Niego zbliża, szczęście daje. — Gdy skończył i oklaski przebrzmiały, powstał ks. Souvay. Podziękował ks. Kanonikowi za to piękne przemówienie i odczytał telegram Ojca św., który z okazji tego rocznego zebrania przesyła Stow. Dz. M. swe apostolskie błogosławieństwo, oraz życzenia rozwoju. — Okrzyk „Niech żyje Papież“ był odpowiedzią sali. Z kolei na estradę wyszła jedna z Dzieci Marji parafji Sn. Sulp. i w prostych poważnych słowach podziękowała WW. XX. za przemówienia i opiekę, jaką otaczają Stowarzyszenia — zwróciła też słówko wdzięczności do Matki Chaplain Przełoż. Gen. SS. Mił. Wspomniała też o dawniejszej Przełoż. Matce Lebrun, ale burza oklasków przerwała jej mowę. Widocznie Dzieci Marji serdecznie ją kochały, za starania, jakimi Stow. otaczała. Teraz zwróciła się do zebranych Dz. M. i wywiązał się następujący dialog.

Prelegentka — Wszystkie razem zebrane u stóp Niepokalanej, która uśmiecha się mile na widok naszych białych czapeczek jakby na widok pięknego blisku kwiatów, przyrzeknijmy, że będziemy unikać przyjemności, które zabijają. **Sala:** Będziemy ich unikać. **Prel.** Ze będziemy szukać radości, która ożywia. **Sala:** Będziemy jej szukać. **Prelegentka:** Tej radości jest tyle, że schyliwszy się po nią jak po kwiateczki przy drodze możemy co chwila jej używać. Najprzód radość przyjaźni. Tu rozbrzmiała pieśń o przyjaźni śpiewana przez wszystkie uczestniczki zebrania. **Prelegentka** „Idźmy trochę wyżej; mamy radości umysłowe. Lubimy nasze kółka oświatowe nieprawdaż? krzyknijmy razem: niech żyją kółka oświatowe”. **Sala** powtarza okrzyk — i znów zwrotka pieśni dostosowana do tematu. **Prelegenta:** Inna radość jeszcze wznioślejsza to pobożność. Tu szczególnie Marja jest „Przyczyną naszej radości”. Powtórzmy więc nasze hasło: „Do Jezusa przez Marję”. **Sala** powtarza. Do Jezusa przez Marję.

Prelegentka: Żeby się ściślej zapoznać z naszym ideałem będziemy popierać rekolekcje zamknięte. — Nie wszystkie jeszcze umieją je doceniać. Więc za nie krzyknijmy: Niech żyją rekol. zamknięte — i znów śpiew. **Prelegentka:** Tak przygotowane, będziemy mogły według życzenia Ojca św. brać udział w Akeji katol., iść na podbój dusz promieniując w naszym otoczeniu. Gdzie możemy promieniować? **Sala:** „W rodzinie”. **Prel.** I jeszcze gdzie? **Sala** „W parafji”. **Prel.** I jeszcze? **Sala** „W war-

stacie pracy". **Prel.** Czy już koniec? **Sala:** I w towarzystwie. **Prel.** Dobrze i tak gdziekolwiek nam pole pracy przypadnie, nie zapomniemy nigdy, żeśmy się poświęcili na służbę Królowej Niebios, że jesteśmy przede wszystkim Dziećmi Marji. **Sala.** Dziećmi Marji przedewszystkiem.

Nastąpiła zapowiedź pielgrzymki do Lourdes na miesiąc lipiec b. r. „A teraz opuścimy salę w porządku, koniec ze śpiewem. Na ulicy zwrócić się... Nastąpiły dokładne wskazówki jak się udać do kościoła N. D. du Champs, gdzie się miało odbyć błogosławieństwo. Pomimo licznych drzwi, trudno się było wydostać z sali. Ale jaki piękny i wesoły widok przedstawiała uliczka — aż do rogu bulwaru same białe karetki. Ruch na Boulevard Montparnasse wstrzymany, żeby przepuścić tę prawdziwą armję dziewcząt. I znowu rozmowy, wesołe śmiechy aż do kościoła N. Dame du Champs, gdzie się odbyło krótkie błogosławieństwo na zakończenie tego pięknego zebrania. Całość robiła potężne wrażenie karłości młodzieńczego zapału i radości.

Dorocznym zwyczajem bywały rekolekcje dla Dzieci Marji w okresie Wielkiego Postu, jako przygotowanie do radosnego obchodu świąt Zmartwychwstania Pańskiego. Opatrznościowym zaiste zbiegiem okoliczności wypadło nam w tym roku odprawić je przed świętem Cudownego Medalika i obchodzoną dnia następnego po raz pierwszy uroczystością Bł. Katarzyny Laboure. Widocznie chciał Bóg, by dusze nasze oczyszczone z grzechów i wewnętrznie odnowione złożyły Jej w pierwszym święcie na ziemi nasze ślubowanie, że tak jak Ona kochała Marję i my kochać pragniemy, bez względu na to, czy ta miłość na Tabor, czy na Golgotę nas powiedzie. Prosiłyśmy też w tym dniu Błogosławioną, by wzięła serca nasze teraz, kiedy przyozdobione łaską są promienne i jasne, i złożyła je w sercu Marji, naszej Królowej.

* * *

Rekolekcje Dzieci Marji w Krakowie, Piekarska 8.

„Niech się nie trwoży serce wasze!" — temi słowy zaczął pierwszą swą naukę czcigodny rekolektant ks. Kołodziej z Nowej Wsi. Gdy się korzycie klęcząc tu w skupieniu przed Bogiem utajonym, usłyszcie głos Jego: „Niech się nie trwoży serce wasze". Może burza była w niejednym sercu, może namiętności jak morskie bałwany szumiały i niszczyły wszystko, co było dobrego w duszy, może ból i żal miał tam miejsce, może gorycz i zniechęcenie. A oto Jezus powiada do was: „Nie bójcie się, Jam jest", Jam, co zwyciężył świat i szatana, co znam każdy ból, co mi nie obce lży. Ja grzechy wasze choćby największe i najliczniejsze obmyję we Krwi Swojej, bom przyszedł na świat po to, by zbawiać, a nie potępiać, bom sam wszystko przecierpiał, co tylko człowiek przecierpieć może, by was większem udarować szczęściem.

„Ja myślę o Was myślą pokoju". Teraz kiedyście przyszli do Mnie, by w dniach rekolekcyj zastanowić się nad sobą, by zobaczyć dokąd idziecie, by zajrzeć odważnie w otchłań swojej nędzy grzechowej „Ja myślę o Was myślą pokoju".

I jakby mimowoli popłynęła z ust naszych skarga i żal, dlaczego tyle razy obraziłam Cię Boże? Dlaczego uciekałam od Ciebie, kiedyś Ty wyciągał do mnie swe boskie dłonie, by mnie z niepojętą miłością przyciągnąć do Siebie? Dlaczego? Poczucie winy wielkiej ogarnia duszę, poczucie nicości i wstydu wobec Boga. Ale Jezus, który zna niestałość i chwiejność naszej woli, pociesza słowy: „Niech się nie trwoży serce wasze”. „Przynieście Mi grzechy i niedoskonałości swoje, a Ja ten łachman, który was okrywa, zamienię w szatę godową. Największe arcydzieła stwarzam właśnie w duszach, które wyciągam z największego upadku. Zaufajcie Sercu Memu, znajdziecie w Niem nieprzebrane morze miłosierdzia, które was zawsze wesprze i zawsze przebaczy”. Ufne tedy słowu Twemu o Jezu, idziemy do Ciebie, idziemy z żalem i bólem, lecz z nadzieją Twego przebaczenia. Niech w tych dniach z Tobą spędzonych w ciszy Twego domu, jak w oazie pokoju, nabierzemy w łasce hartu i siły na dalszą drogę życia. My rycerki Matki Twojej Niepokalanej ślubowanie Ci składamy, że pragniemy wytrwać w cieniu Krzyża Zbawienia aż do zgonu. Tak nam dopomóż Bóg!

Zakończyliśmy rekolekcje 25 listop. u.r. o godzinie 8-mej mszą świętą celebrowaną przez Jego Eksc. Ks. B-pa Rosponda i przepiękną nauką jego. Wskazał nam w niej Marję jako wzór życia naszego.

„Błogosławione jesteście dzisiaj, mówił, błogosławione jak Marja gdy odbierała poselstwo od anioła, błogosławione i łaski pełne. Idźcie dalej wytrwale, chociaż łzy popłyną, chociaż serce boleć będzie, a Bóg uwieńczy was koroną chwały zwycięstwa. Z Golgoty życia i krzyża jak Marję tak i Was wprowadzi Bóg w krainę szczęścia, — Was Dzieci Jej.

Sekretarz Stow. Dz. Marji przy „Domu Pracy“.

* * *

Stow. Dzieci Marji w Rabce

Rok rocznie pragniemy podzielić się wiadomościami i przeżyciami stowarzyszeniowymi wraz z innymi Dziećmi Marji, bo góralek napewno więcej niema. — Tylko Rabka ma to szczęście, że ma Siostry Miłosierdzia, które prowadzą to piękne nasze Stowarzyszenie! Przez rok cały pracowałyśmy dzielnie, powiększając liczbę Dzieci Marji, których liczba wynosi 117 Dzieci Marji a 17 aspirantek i czujemy się szczęśliwe jak w jednej rodzinie pod sztandarem Niepokalanej. — Pracujemy w kółku eucharystycznym, w kółku śpiewackim, w kółku amatorskim i w Akcji Katolickiej. W tym roku doznało Stowarzyszenie nasze ciężkiej a bolesnej straty, oto 22 sierpnia opuściła nas na zawsze Ukochana, Oczigodna S. Dyrektorka S. Marja, pojechała do Krzeszowic do ochronki. Była ona naszą Założycielką stowarzyszenia, pracowała z całym poświęceniem, nad wyrobieniem naszych charakterów, uszlachetnieniem naszych serc! —

O ileż trudów, ile trosk zaznała nieraz, chcąc nas wyrobić na prawdziwe z czynu i z postępowania Dzieci Marji. O jakież bolesny to dla nas był cios! Odjechała cicho, nie pragnęła pożegnań, ani wdzięczności za całe 7 lat Swej mozolnej pracy, bo pokorna i cicha pracowała dla Boga. Wszystkie Dzieci Marji zalane łzami, opłakiwały Swoją Uko-

chaną S. Dyrektorkę, bo wiedziały, co utraciły. Ona nam była matką, przewodniczką na drodze życia, Aniołem opiekuńczym.

Modlimy się codziennie, składając podziękę za pracę modlitwą Czcig. S. Dyrektorce i pójdziemy śladami cnót, jakie w nas wpoila.

Dnia 4. XII. odprowadziło 26 dziewczynek ze stowarzyszenia rekolekcje zamknięte, które głosił Czcigodny Ksiądz Jan Kominek, a wszystko odbywało się w ochronce Sióstr Miłosierdzia. Jakież piękne chwile przeżywałyśmy w ciągu tych 3 dni, wsłuchując się w przepiękne nauki O. Rekolektanta, który z całym poświęceniem pracował nad du-



Stowarzyszenie Dzieci Marji w Rabce.

szami naszymi. Tą drogą składamy Czcigodnemu O. Janowi Kominkowi stokrotne „Bóg zapłać“. Oprócz rekolekcji wygłosił nam Czcigodny Ojciec przepiękny referat „O Brazylii“. Obchodzimy uroczyście nasze święta, Niepokalanej przystępując wiernie i wspólnie do Komunii św. Urządzamy Akademje i przedstawienia, jakie w tym roku miały miejsce: „Królowa Jadwiga“, „Ostatnie Zdrowaś“, „Pokój do wynajęcia“, „Ofiarna miłość“. Z początkiem wiosny miałyśmy kurs gotowania, który prowadziła jedna z Sióstr, a brało udział 12 Dzieci Marji.

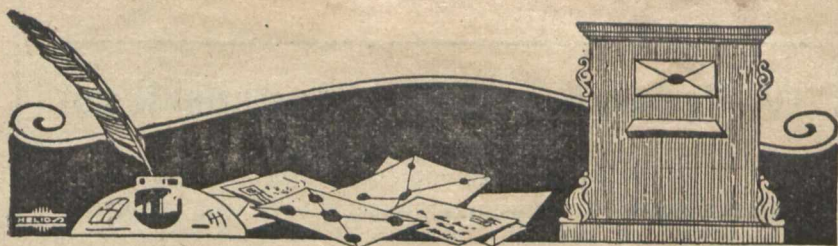
Jedna ze Stow. poszła do Zgrom. SS. Miłosierdzia, Aniela Stolarczykówna, a 2 poszły w związki małżeńskie. Również w tym roku mamy nową prezydentkę Helenę Czysteczoniównę, która z całym poświęceniem pracuje dzielnie nad rozwojem Stowarzyszenia.

Cześć Niepokalanej

Marja Bednarczykówna, Sekretarka.

Za zezwoleniem Władzy Duchownej.

Redaktor: X. Pius Pawellek, Misjonarz.



OD REDAKCJI!

Artykuły ze sprawozdaniem z działalności Dzieci Marji w Krakowie, w Warszawie, we Lwowie, Trościańcu, Lisewie ukażą się w numerze majowym, który się ukaże przed świętami Wielkanocnymi!

W sprawie prenumeraty zwracamy się do wszystkich Szan. Abonentów, aby w tak ciężkich czasach przyszli nam z ofiarną pomocą dla ostateczności naszych dzieł. — Rocznik Marjański jako organ poświęcony Marji Niepokalanej i sprawom Cudownego Medalika wraz z dodatkiem Misje przecież tak wiele nie kosztuje — zaledwie 25 groszy na miesiąc. W razie gdyby trudno było o 25 groszy na miesiąc, pošlijmy i mniej, na co tylko warunki nam obecne pozwolą.

Równocześnie przypominamy, a raczej prosimy o łaskawe nadesłanie **należytości za Kalendarz Cudownego Medalika** na r. 1935. Wszystkim się podobał, ale nie wszyscy pamiętali, że trzeba koniecznie dzieło takie podtrzymać, rozszerzać i wspierać! Przeto nie ociągajmy się, ale jak najrychlej w miarę możliwości i zasobów naszych pošlijmy jakąkolwiek sumkę, którą z wdzięcznością wielką przyjmujemy!

W sprawie rozszerzania naszego Pisma bardzo prosimy wszystkich Abonentów, aby łaskawie podać nam zechcieli adresy osób, którym możnaby przesłać numery okazowe oraz zachęcić innych do zaabonowania tegoż głosu Marji Niepokalanej!

Nagrody za pozyskanie nowych Abonentów

ukazą się w majowym numerze
ROCZNIKA MARJAŃSKIEGO!

Przewodnik
Pracowników
K. U. L.

Wycenakcji „Roczn. Marjańskiego”

Kraków, Stradom 4,

są do nabycia następujące książki i nuty:

Bolesna Męka Pana naszego Jezusa Chrystusa, według pomysłań Anny Katarzyny Emmerich. Brosz. 2— zł. opraw. 3— zł.

Cuda Łaski i Miłosierdzia Bożego, oraz Nowenna za dusze w czyśćcu cierpiące. Brosz. —80 zł.

Chwała Boża, książeczka do nabożeństwa. Opr. w płótno 1— zł.

Cudowny Medalik, historia objawień Najśw. Marji P. Siostrze Miłosierdzia, Katarzynie Labouré. Brosz. —50 zł.

Droga do życia pobożnego „Filotea”, św. Franc. Salezego. Brosz. 2— zł., opraw. 3— zł.

Dusza przy żłóbku Chrystusowym. Opraw. —80 zł.

Listki Żywej Róży, czyli Żywy Różaniec N. Marji Panny. —50 zł

Miesiąc luty— Lourdes, zawiera historję objawień Najśw. Panny Brosz. 1'20 zł.

Miesiąc św. Józefa (marzec), zawiera krótkie czytanki o życiu św. Józefa. Opraw. 3— zł.

Miesiąc Marji (maj), czyli rozmyślania o Niepokalanem Sercu Marji, z przykładami. Brosz. —80 zł.

Miesiąc czerwiec, zawiera 33 czytańek o Najśw. Sercu P. Jezusa Opr. 3— zł.

Ustawy Tow. św. Wincentego a Paulo Opr. 2'50 zł.

Nabożeństwo na Wielki Post, Gorzkie Żale, Droga Krzyżowa, Godzinki i Pieśni. Cena —30 zł.

Nabożeństwo do Męki Pańskiej opr. 1'80 zł.

Naśladowanie Chrystusa Pana, Tomasz a Kempis. Opr. 8.— zł.

Nowenna do Najśw. Serca Jezusowego. —80 zł.

Nowenna do Matki Boskiej Bolesnej. —70 zł

Nowenna do św. Wincentego a Paulo —60 zł.

Nowenna do św. Józefa. —70 zł.

Przewodnik grzeszników. Brosz. 4'50 zł. opraw. 6— zł.

Skarb duszy, książeczka do nabożeństwa dla wszystkich stanów. Oprawna w płótno 2— zł.

„Uczta święta” czyli o częstej Komunii św. ks. de Sègur. —80 zł.

Szkoła Chrystusowa, książeczka do nabożeństwa dla dzieci Opr. w płótno 2'00 zł.

Cudowny Medalik — studjum historyczne. Wyd. II. 4— zł.

Blog. Ludwika de Marillac — Panna le Gras. Najnowszy i najlepszy żywot 3'30 zł.

„Wielbmy Pana”, książeczka do nabożeństwa (dla panien). Opr. w płótno, brzegi czerw. 3— zł. w płótno, brzegi złoczone 4— zł.

Zbiorek modlitw. Opr. w płótno, brzegi czerw. 1'50 zł.

Żywot św. Wincentego a Paulo przez ks. bisk. Bougaud, z wizerunkiem Świętego. Opr. w płótno 6— zł., broszur. 4— zł.

X. Siedleckiego, 500 pieśni na 1 i 2 głosy. Wydanie Jubileuszowe 1878-1928. Opracowali X. Wendelin Świerczek i B. W. Walewski w. oprawie tylko 4.— zł.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca” w Krakowie.

